

# Kazimierz Jarecki

---

## "Juliusza Słowackiego "Samuel Zborowski"", Wiktor Hahn, Lwów 1905 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 4/1/4, 375-381

---

1905

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

z Laurą wiąże się ze sceną z Violetta, czytelnik jednak szuka nadaremnie zapowiedzianego wyjaśnienia na dalszych stronach książki.

Książka p. T. napisana w tym celu, ażeby osłabić kult społeczeństwa dla poety, wyrodziła się w rodzaj jak najzjadliwszego pamfletu. Autor zakrywa dodatnie cechy charakteru Słowackiego, prawie o nich nie wspominając, ma zaś uwagę zwróconą głównie na ujemne jego cechy, a nadaje im w przeważnej części niebywałe rozmiary.

Wobec ujemnych stron książki schodzą na drugi plan jej zalety tak, że ostatecznie sposób metody autora, mającej pozory naukowości, muszę nazwać w przeważnej części jego pracy nienaukowym. Kończąc nie mogę się powstrzymać od wyrażenia pewnego żalu, z jakim przychodziło mi czytać książkę p. T., który licznymi swymi pracami wartościowymi położył nie małe zasługi dla nauki polskiej: mimowoli uczuwałem żal, że p. T. napisał książkę tak ubliżającą wielkiemu poecie i — autorowi samemu. Czytałem ją z wielkim niesmakiem — z niechęcią — przy nieusprawiedliwionych zarzutach autora nie mogłem się nieraz powstrzymać od oburzenia — nieraz książka po prostu wypadła mi z ręki tak, że z trudnością wracałem do dalszego jej czytania. Niechętnie też podjąłem się napisania o niej tej recenzji — wykazać jednak jej złe strony zupełnie przedmiotowo, bez żadnych uprzedzeń, uważałem za swój obowiązek.

*Wiktor Hahn.*

---

**Dr. Wiktor Hahn:** Juliusza Słowackiego „Samuel Zborowski“. We Lwowie. Nakładem Towarzystwa dla popierania nauki polskiej. 1905. str. 71.

Ostatnia epoka twórczości Słowackiego otoczona do niedawna mgłą tajemniczości, wzbudzająca równą u jednych ciekawość, jak u drugich niechęć, zaczyna w ostatnich czasach w coraz wyraźniejszych występować konturach. Do rzędu rozpraw, które wysświetliły myśli i dążenia Słowackiego w tym czasie, lub wyjaśniły genezę i znaczenie dzieł tej epoki przybywa obecnie gruntowna praca p. Hahna o „Samuelu Zborowskim“.

Uderza nas przedewszystkiem tytuł rozprawy. Dlaczego „Samuel Zborowski“? Tytuł ten wymyślił, jak wiadomo prof. Małecki; przyjęli go również dwaj wydawcy tego utworu p. Biegeleisen i p. Górski; czy jest to jednak tytuł odpowiedni? Czy nie wprowadza on z góry w błąd czytelnika, który po przeczytaniu dramatu przekonanywa się ze zdumieniem, że o samym Zborowskim jest mowa dopiero w ostatnim akcie i tu nawet ciężar akcji nie na nim, ale na

osobie jego obrońcy Lucyfera spoczywa. — P. Hahn widocznie miał również pewną pod tym względem wątpliwość; przy samym końcu bowiem rozprawy w jednym zdaniu zaznacza: „Czy tytuł poematu miał być „Samuel Zborowski“ w a t p i ł b y m b a r d z o; niewątpliwie rola wyznaczona mu przez poetę ma wielkie znaczenie, ale ostatecznie Zborowski jest tylko ostatniem ogniwnem idei zasadniczej poematu, może więc poeta uwzględniając to nadałby inny tytuł swemu utworowi“ (str. 70). Czy nie należało jednak wątpliwości natury tak zasadniczej omówić szerzej? Czy kwestya tytułu nie decyduje tu do pewnego stopnia o zewnętrznym charakterze i pojmowaniu całego utworu?

Była jeszcze wątpliwość druga, którą jednak autor zupełnie omiął. Oto kwestya jak sklasyfikować ten utwór Słowackiego. Biegeleisen nazwał go dramatem, tak samo Górski; Małecki „poematem fantastycznym“. P. Hahn w tytule nie nazwał go wcale, w treści wyraża się o nim raz jako o „dramacie“, raz jak o „poemacie“. — W związku z tą wątpliwością pozostaje kwestya, czy wymieniony utwór Słowackiego winien być podzielony na akty (jak to uczynił Biegeleisen), czy tylko na ustępy (jak to uczynił p. Górski). P. Hahn uważa pierwszy podział za „niesłuszny“, wyraża natomiast przypuszczenie, że najprawdopodobniej poeta podzieliłby swój utwór według trzech najważniejszych motywów akcji, którymi zdaniem autora są: historia Heliona i Atessy, dzieje Lucyfera i sprawa Samuela Zborowskiego.

Pogląd ten wydaje nam się o tyle słuszny, że rzeczywiście takie trzy motywy dadzą się w akcji rozróżnić; jednakowoż przeprowadzenie faktycznego podziału dramatu według tych trzech motywów, jest zupełnie niemożliwe, gdyż nawzajem one w siebie wchodzi i granicami formalnemi nie dadzą się rozdzielić. — Brak wszelkiego podziału w wydaniu Górskiego, wydaje nam się tylko wynikiem niedostatecznego obznajomienia się z rękopismami poety, który nie zaznaczając zwykle w pierwszym rzucie podziału, w rzeczywistości zawsze go przestrzegał. — Zdaniem naszym podział na 5 aktów odpowiada najlepiej zamiarowi poety; przemawia za tym podziałem fakt, że wszystkie inne utwory dramatyczne Słowackiego liczą 5 aktów; przemawia dalej to, że przed w. 259 znajduje się w rękopisie napis: „akt II-gi“, co daje w przybliżeniu miarę rozciągłości jednego aktu; przemawia wreszcie, rzecz najważniejsza, sama zewnętrzna budowa dramatu, zmiana scenery i chóry. Uwaga p. Hahna, że przy takim podziale akty są bardzo nierówne rozmiarami odnosi się jedynie do aktu piątego; (Akt I. liczy w. 258, II-gi w. 391, III-ci w. 473, IV-ty w. 212, V-ty w. 1282). Akt ten zaś rozrósł się nierównomiernie jedynie skutkiem obrony Lucyfera, która szła poecie najtrudniej, w której chciał rozwinąć największy zasób siły przekonywującej i którą skutkiem tego ciągle zmieniał, poprawiał i uzupełniał.

Tak więc, zdaniem naszym „Samuel Zborowski“ pojęty był przez poetę nie jako poemat fantastyczny, ale jako pięcioaktowy dra-

mat, naturalnie nie przeznaczony na scenę i skutkiem tego nie liczący się z warunkami wystawienia.

Małecki mówiąc o tym dramacie zwraca jedynie uwagę na opowiadanie Lucyfera i sprawę Zborowskiego. Obaj wydawcy (pp. Biegeleisen i Górski) przedewszystkiem tę ostatnią sprawę we wstępach do swoich wydań podnieśli. Zasługą p. Hahna jest to, że opracował dokładnie pierwszy motyw akcyi, — historję Heliona i Atessy — i postawił ten motyw jako równorzędny z dwoma innymi: dziejami Lucyfera i sprawą Zborowskiego. — Już w pracy o poemacie Słowackiego p. t. „Poeta i natchnienie“<sup>1)</sup> zwrócił p. Hahn uwagę na związek, jaki zachodzi między historją Heliona, a planem poematu „Rhamezes“ zachowanym w „Dzienniku podróży na Wschód“ z r. 1836. Tutaj rozbiera tę myśl szczegółowiej, wykazując zarazem związek z analogicznym ustępem z „Wykładu nauki“.

Teorya metempsychozy, która stanowi filozoficzny podkład historyi Heliona i Atessy poruszona jest dość ogólnikowo. Jako źródło tej teoryi u Słowackiego uważa autor w pierwszej linii dzieła Platona. Nawiasowa uwaga, że należałoby raczej „mówić o palingenezie u Słowackiego, a nie o metempsychozie“ zasługuje na bliższy rozbiór.

Tłumacząc długi sen Heliona zastanawia się autor nad słowami chóru, rozpoczynającego akt drugi, w którym jest mowa „o przechodzeniu we śnie przedwstępnych żywotów“. P. Hahn przyznaje, że słowa te „sprawiają niemałą trudność“. — Zdaje mi się jednak, że trudność ta wynika jedynie z pewnego złudzenia, któremu uległ tak p. Hahn, jak również częściowo prof. Tretiak<sup>2)</sup>, złudzenia, jakoby słowa tego chóru odnosiły się w ogóle do osoby Heliona. Gdyby tak było, to słowa te byłyby zupełnie niezrozumiałe. Cóżby wówczas znaczył zwrot: „Sen jego nawet jest pieśnią i czynem“, oraz zwrot, którego również p. Hahn nie umie wytłumaczyć, o „przechodzeniu we śnie przedwstępnych żywotów“; Cóż znowu znaczyłby dalszy ustęp, że „teraz do Boga idzie jak anioł złoty“ — że „te sny“ stroją go jako harfę zanim wystąpi na „ług słowiański“ „jako anioł Pański“ w „zorzy ducha i błękitach“. — Wszystkie te zwroty niezrozumiałe w zastosowaniu do Heliona staną się jasne, gdy je zastosujemy jedynie i wyłącznie do samego poety. Sny, o których tutaj Słowacki wspomina, to nie jeden długi sen Heliona, ale sny, których sam poeta często w tym okresie doznawał i w których miewał widzenia cudowne, lub (jak wierzył) przypominał sobie dawne swoje żywoty.

„A cóż, gdy ta pierś, co myślą zagrała,  
Oblecze puklerz Anhella Michała“ —

<sup>1)</sup> „Pamiętnik literacki“ 1904. Zeszyt IV., str. 630.

<sup>2)</sup> „Juliusz Słowacki“ t. II. str. 110.

pisze dalej Słowacki. W tych i następnych słowach malują się roje-  
nia biednego mistyka, że nie długo już porzuci dziedzinę marzeń,  
snów i poezji, a wystąpi do walki realnej, jako krzewiciel nowej  
idei i wódz nowej epoki.

Cały ten ustęp, pod względem siły uczucia i artyzmu jeden  
z najpiękniejszych, jaki wydała muza Słowackiego, wyraża jedynie  
uczucia samego poety, nie pozostające w żadnym związku z osobą  
Heliona; znaczenie tego ustępu w dramacie jest takie jak n. p. ja-  
kiegoś wstępu do nowej pieśni poematu, w którym poeta zanim przed-  
stawi dalsze losy bohaterów, wtrąca kilka słów o sobie, o swoich ce-  
lach i dążeniach.

W związku z pojmovaniem znaczenia tego chóru pozostaje kwe-  
stya, czy w postaci Heliona można się dopatrywać samego poety.  
P. Hahn przypuszczenie takie przyjmuje, zdaniem naszym niesłusznie,  
gdyż jedyną jego podstawą jest twierdzenie, że słowa chóru odnoszą  
się także do Heliona; twierdzenie zaś to, jak staraliśmy się wyka-  
zać, nie da się utrzymać.<sup>1)</sup>

Bardzo trafnem wydaje nam się to, że autor oddziela zupełnie  
od pierwszej historii dzieje Lucyfera i traktuje je jako osobny mo-  
tyw całego dramatu. P. Hahn ogranicza się jednak tylko do wyka-  
zania genezy tego motywu, a przedewszystkiem stosunku do „Genesis  
z ducha“. Los zrządził, że równocześnie z pojawieniem się rozprawy  
p. Hahna okazała się w „Pamiętniku literackim“ praca p. Witkow-  
skiego<sup>2)</sup>, podająca analogiczne zestawienia ustępów z „Samuela Zbo-  
rowskiego“ i z „Genezis z ducha“, a stąd badania p. Hahna w tym  
samym idące kierunku, choć prowadzone w innym celu, nie budzą  
już takiego zajęcia.

Również geneza trzeciego motywu, sprawy Samuela Zborow-  
skiego była nam już znana z uwag p. Biegeleisena, wypowiedzianych  
w przedmowie do wydania dramatu. Praca p. Hahna uzupełnia te  
uwagi kilku nowymi szczegółami. — Bardzo ciekawe jest zebranie  
opinii poetów i uczonych polskich o Samuelu Zborowskim, z którego  
to zebrania widać, że nie sam tylko Słowacki idealizował postać Zbo-  
rowskiego. Nawet Mickiewicz ulegał w tym czasie podobnemu jak  
inni złudzeniu i dopatrywał się w sprawie Zborowskiego „walki  
uczuci narodowych przeciw doktrynom Batorego i Zamojskiego“, —  
choć dawniej, układając dramat na temat tej sprawy, umieścił swoje  
sympatyje bardzo wyraźnie po stronie kanclerza.

Widać z tego jak niesłusznym i niesprawiedliwym jest sąd  
prof. Tretiaka, który twierdzi, że dlatego przedewszystkiem Słowacki  
wziął jako temat dramatu sprawę Zborowskiego, iż pociągał go „in-

<sup>1)</sup> Prof. Tretiak identyfikuje również Heliona ze Słowackim; mimo  
to owe słowa chóru odnosi do samego poety, zaznaczając tylko (niesłusznie)  
że w dramacie odnoszą się one zarazem do postaci Heliona.

<sup>2)</sup> Czas napisania Genezis z ducha i jej stosunek do Samuela Zbo-  
rowskiego „Pam. liter.“ 1904. zes. IV. 610 i n.

stynkt, wskazujący mu pokrewieństwo jego duchowe z postacią tego banity i błędnego hetmana kozackiego, który był typowem wciele-  
niem antyspołecznego indywidualizmu w Polsce“. Poglądowi Słowackiego przeciwstawia prof. Tretiak pogląd Mickiewicza; jak niesłusznie, udowodnił p. Hahn przez swoją wzmiankę.

Bardzo szczegółowo przechodzi p. Hahn obronę Lucyfera; zdaje mi się jednak, że przy wyjaśnieniu tej obrony uległ pewnemu złudzeniu, którego powodem stały się pierwsze słowa Lucyfera. Lucyfer mianowicie zapowiada we wstępie trzy punkty obrony. Trzymając się tych słów sądzi p. Hahn, że Lucyfer w dalszym ciągu udowadnia kolejno trzy tezy, które we wstępie postawił. — Zdaje mi się, że rzecz ma się zupełnie inaczej. Słowacki nigdy, a tem bardziej w epoce mistycyzmu nie był zdolny trzymać się z góry ułożonej dyspozycji, przeprowadzać pewne tezy i je udowadniać. To też Lucyfer mówi o wszystkim, o metempsychozie, o wolności ducha, o prorocत्वie św. Jana, o sztuce, o uczuciach samego poety, a już najmniej o tem, co mówić zapowiedział. W przemówieniu jego znajdujemy niektóre bardzo ważne i ciekawe osobiste wynurzenia poety, n. p. (w. 2477—2481).

„U nas gdy sądzą jakiego pisarza  
A on na chwilę głos i lutnię złoży,  
To mówią: milczy. — Bo niebo stworzy,  
Milczy, bo zbiera teraz siłę duszy,  
Którą kraj wskrzesi i z mogiły ruszy“.

W całości jednak jest to przemówienie Lucyfera wyrazem chaosu myśli, z których każda chwyтана jest w stanie poprzedzającym uświadomienie, jakby wychodząca wprost z uczucia rozbudzonego bez pośrednictwa wyższych władz umysłowych. Stąd płynie dziwny urok tej poezji, to — jak określił słusznie p. Jankowski — „obudzenie czegoś zaświatowego, co mignie przed duszą, czemś bliskiem, znajomem — i zniknie zanim zdołałeś pochwycić“. Stąd zarazem niemożność analizy rozumowej. Dla przykładu podamy choćby owe trzy tezy Lucyfera. Pierwsza z nich brzmi, że „droga ducha“ (?) idzie przez Polskę; druga, że „ta święta sprawa“ (jaka?)<sup>1)</sup> była uosobiona w Zborowskim; trzecia, że przez jego śmierć „ta sprawa“ się zatrzymała. Analizować takie twierdzenia, rozumowo je rozbiierać jest rzeczą niezmiernie trudną, jeżeli wogóle możliwą.

<sup>1)</sup> Nie „Sprawa Zborowskiego“, jak tłumaczy p. Chrzanowski w recenzyi pracy p. Hahna, umieszczonej w „Książce“ (rok V. nr. 9), (bo jakże może sprawa Zborowskiego być uosobiona w Zborowskim), ale zapewne sprawa wolności ducha, tj. zasada, że ktoś, który z dobrą wolą i w dobrej intencji działa nie może być w imię jakiejś wyższej konieczności (n. p. państwowej) usunięty, chociażby nawet na razie działanie jego wy-  
dawało się najszkodliwsze, lub najbardziej niebezpieczne. Tak mniej więcej można określić zasadę, którą Słowacki nazywa „sprawą Bożą“.

Analiza p. Hahna wyjaśnia jednak wiele szczegółów i pozwala wnikać lepiej w intencje poety. Tak n. p. udowadnia p. Hahn szczegółowej myśli rzuconą przez p. Górskiego, że przedstawiając postać kanclerza miał Słowacki na myśli księcia Adama Czartoryskiego; zaznacza dalej związek niektórych miejsc tej obrony z poglądami wyrażonymi w „Genezis z ducha“ i „Wykładzie nauki“; wyjaśnia znaczenie niewiasty z Apokalipsy, która w Zborowskim oznacza symbolicznie Polskę i t. p.

Jedno tylko wyjaśnienie p. Hahna wydaje mi się zupełnie niezgodne z intencjami poety. Idzie mianowicie o postać księcia Poloniusa. P. Hahn twierdzi, że kanclerz Zamojski jako karę za owo ścięcie Zborowskiego musi jeszcze zanim nastąpi ów sąd w niebie, przechodzić na ziemi przez rozmaite żywoty; w szeregu tych żywotów zostaje wreszcie księciem Poloniusem. Otóż takiej myśli nigdzie w dramacie Słowackiego nie znalazłem; nigdzie niema wzmianki o dalszych żywotach Zamojskiego; owszem należy sądzić, że według poety duch Zamojskiego od chwili śmierci nie wciela się dalej, czekając sądu i rozstrzygnięcia sprawy ze Zborowskim. — Co się zaś tyczy księcia Poloniusa, to najwyraźniej Słowacki zaznacza, że nie jest on wcieleniem ducha Zamojskiego i przedtem zanim popada w obłąkanie w żadnym związku z osobą Zamojskiego nie pozostaje; jest sam sobą, księciem polskim (jak samo imię wskazuje) który żyje w naszych czasach (300 lat po śmierci Zborowskiego) i mieszka w swoim zamku gdzieś w Karpatach. (Zob. w. 713). Jest potomkiem dawnych królów i gotuje się na chwilę, kiedy się poruszy jego ojczyzna, kiedy się zacznie „pożar na świecie“ i rozpocznie czas „dla szatanów i dla nas uciemionych“. W chwili jednak gdy ów książę Polonius traci syna, rezygnuje ze wszystkiego:

„Nie mówcie mi już o mękach narodu.  
Cóż naród dla mnie bezdzielnego człeka“, —  
„I już przed świata piorunowym końcem  
Nie zadrzę...“  
„Bo dziś wymarłem cały w moim synie“.

Lucyfer tłumaczy później, że w tej chwili rozpaczy

„Duch jego tak pierzchnął z ust jak gołębicą  
A w niestrzeżone ciało mógł...“.

Dalsze słowa przerywa Biskup; łatwo się jednak domysleć, że miała być mowa o duchu Zamojskiego, który w tej właśnie chwili wszedł w osobę księcia Poloniusa.

Tak więc przy księciu Poloniusu niema mowy o metempsychozie; pragnął natomiast Słowacki przedstawić w jego osobie własną teorię o istocie obłąkania. Według tej teorii (wypowiedzianej przez Lucyfera w akcie IV-tym), obłąkanie polega na tem, że dusza rządząca ciałem usuwa się, a miejsce jej zajmuje jakiś duch inny, który postępuje na-

stępnie zgodnie z swoją naturą, a niezgodnie z naturą człowieka w którego wstąpił. Gdyby n. p. — mówi Lucyfer — w osobę księcia Poloniusa wstąpił duch jakiegoś dewoty,

„To kręciłby wrzecionem i śpiewał godzinki;  
Gdyby lichwiarz, mógłbyś mu pokazać złoty  
A poszedłby do piekła“ (w. 1218—1220).

Tymczasem wstąpił w niego „duch wielki“, „straszliwy i czarny“, mianowicie duch Zamojskiego. I od tej chwili zaczyna książę Polonius ruszać się i przemawiać jak Zamojski; słowa jego są oczywiście niezrozumiałe dla otaczających, którzy skutkiem tego nazywają jego stan obłąkaniem. Ponieważ zaś — według wierzenia Słowackiego — każdy człowiek jest otoczony odpowiednią mu atmosferą duchową, duchami wolnymi od ciała, z którymi dawniej pozostawał w bliższych stosunkach, więc natychmiast na horyzoncie duchowym księcia Poloniusa-Zamojskiego zjawia się duch Zborowskiego, który w chwili śmierci księcia idzie z nim razem na sąd.

W „Zakończeniu“ swej pracy bardzo słusznie i trafnie ocenia p. Hahn ideę zasadniczą utworu Słowackiego, wykazując, na jak błędnych podstawach oparte są poglądy, których broni Lucyfer.

Trudno jednak nie żałować, że na tym punkcie autor się zatrzymał, że wykazawszy braki myślowe nie zrównoważył tego wykazaniem zalet artystycznych. Formie zewnętrznej dramatu, językowi, pełnemu niezrównanych piękności, poświęca p. Hahn zaledwie krótki ustęp, który jest wyrazem rzeczywistego zachwyty, ale nic prócz stwierdzenia podziwu nie zawiera. — A przecież środki, jakimi rozporządza dzisiejsza krytyka pozwalają najdokładniej ten artyzm poety wykazać, pozwalają wnikać we wszystkie zalety języka i wiersza i ściśle, naukowo je określić.

Język p. Hahna, unikający wszelkiej przenośni i obrazowości, jest często ubogi i suchy. Dostyc liczne usterki językowe i stylistyczne rażą tem bardziej, że p. Hahn przytacza często ustępy omawianego dramatu, należące do najświetniejszych arcydzieł poezji i stylu polskiego.

*Kazimierz Jarecki.*

**J. Z.:** Pseudonimy i kryptogramy pisarzy polskich. Zebrała ... „Książki dla wszystkich“ t. 153. Warszawa. Nakładem i drukiem M. Arcta. 1905. 16<sup>o</sup> str. 159.

W literaturze naszej mieliśmy dotąd dwa spisy pseudonimów pisarzy polskich: jeden ułożony przez Edwarda Minkowieckiego (Warszawa I. 1881, II. 1888), drugi przez Stanisława Botwińskiego